OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 27-go lipca 1924 r. Nr. 17

O zdrowie młodego pokolenia.

Pomimo ogólnego postępu i znanego polepszenia warunków zdrowotnych w naszym kraju, są jeszcze dziedziny niedostatecznie uwzględnione. Dotyczy to nawet rzeczy wielkiej wagi młodego naszego pokolenia.

Jest rzeczą lekarzy dbać o czystość i zdrowie mieszkańców miasta, jednakże nie mając fachowych leczniczych wiadomości, można też czasem zauważyć braki w powyższym kierunku, których usunięcie zapewne nie wiele kosztowałoby trudu i pieniędzy, a wiele mogłoby przynieść korzyści.

Mam na myśl miejsca do zabawy dla dzieci, gdzie mogą one swobodnie gospodarować, rozkładać się na ziemi i kopać. Aby mogły to robić bez szkody dla zdrowia, a raczej z wielkim pożytkiem potrzeba, aby nietylko na boiskach w parkach, ale na wszystkich miejscach, gdzie w celach zabawy gromadzą się dzieci mieszkające zdala od ogrodów publicznych, miały one do rozporządzenia kupy czystego piastku, co jakiś czas wywożonego i świeżo sprowadzonego z miejsc, które nie są rażone na zanieczyszczenie. Nie sądzę, aby dzieciom zdrowo było grzebać w ziemi, przez którą przeszło tysiące ludzi, rzucając różne odpadki, a nawet spluwając. Wznoszący się z niej pył i zarazki dostają się do ust i krtani dzieci, brudnemi rączkami dotykają one twarzy i trzymają w niej jedzenie, co wszystko nietylko jest nieapetyczne, ale stanowczo szkodliwe dla zdrowia.

To też koniecznie przestrzegać trzeba, aby dzieciom wolno było bawić się tylko w czystym piasku Pod tym względem niestety mamusie nasze mało są uświadomione i zupełnie na takie „bagatele" jak czystość nie zwracają uwagi. Ileż to razy np. w tramwaju widzi się, jak dają one dzieciom trzymanym na kolanach do rączek brudne banknoty lub monety i bynajmniej je to nie obchodzi, że dziecko taki przesycony zarazkami przedmiot często kładzie do ust. A potem dziwią się, że dziecko ni z tego ni owego zachoruje, lub zapadnie na suchoty. Trudno nieraz mimo pieczołowitości i starań uchronić dzieci przed chorobą, ale stanowczo w większej części wypadków winno jest niedopatrzenie, a nawet po prostu nieuświadomienie i bezmyślność matek. Te, które posiadają choćby najskromniejsze wiadomości z zakresu higjeny, nauki o utrzymanin zdrowia, powinny się w imię dobra przyszłego pokolenia dzielić się niemi z mniej doświadczonemi przyjaciółkami i znajomemi.

To co do zdrowia cielesnego. O ileż ważniejsze jednak jest zdrowie duszy? Czy przecież można je ustrzec u naszych dzieci, jeśli cały dzień spędzają na ulicy, w towarzystwie innych, już popsutych, mając wciąż przed oczyma ruch miejski, często sceny gorszące? Dziecko napatrzy się złego, którego z początku nie rozumie, a z czasem jednak zacznie się tem interesować, kombinować, a reszty dokona złe towarzystwo.

I tak nieraz mimo wrodzonych dobrych skłonności charakter paczy się i niejeden osobnik, który mógłby stać się w innych warunkach wzorowym obywatelem i podporą państwa, w zaraniu życia zatruty jadem złego otoczenia i przykładu, stacza się coraz niżej, aż w końcu staje się wrogiem społeczeństwa.

Trudno jest dla wielu matek zająć się dziećmi, gdyż mają same dosyć zajęcia w domu, a nieraz i poza domem pracować muszą, Jednakże o ile w pobliżu ich mieszkań znajdują się parki lub błonia, niechby tam dzieci wysyłały. Będzie im zdrowiej na świeżem powietrzu, a przytem nie będą narażone na słuchanie niezbyt budujących rozmów, z których uczą się brzydkich słów, ani na widok pijaków i różnych scen gorszących. Chować dzieci dobrze, to niełatwe zadanie, ale kto przyjmuje na siebie obowiązki rodzinne, ten też powinien starać się jaknajlepiej je wypełniać, nie żałując trudu i wyrzekając się własnej wygody i przyjemności dla dobra potomstwa.

Zapewne z czasem i pod tym względem nastąpią zmiany w urządzeniach społecznych, które ułatwią rodzinom trudne zadanie, nie odbierając im wpływu i kierunku nad wychowaniem dzieci, jak się to dzieje w bolszewji. Tak wielu już zmieniło się na lepsze w stosunku do lat dawniejszych, że z całą ufnością liczyć na to można. Nie darmo chyba wiek nasz nazwany został „stuleciem dziecka".

Dobieranie idealnych małżeństw za pomocą specjalnych aparatów.

Tysiące narzeczonych i kochających się wzajemnie par, z niepokojem patrzą w przyszłość, niepewni, czy ich pożycie małżeńskie będzie szczęśliwem.

Uczeni zastanawiali się już oddawna, czy nie możnaby zbudować jakiegoś przyrządu dla badania wzajemnych uczuć narzeczonych i przez doświadczenia dobierać odpowiednie sobie pary.

Niedawno jeden z uczonych, A. Gersbach, obmyślił maszynę, która według jego przekonania, wykaże, czy poddane próbom przy pomocy tego aparatu osoby, mogą stanowić szczęśliwe stadło małżeńskie.

Nowa ta maszyna jest udoskonaleniem maszyny zwanej „odkrywcą prawdy" lub „odkrywcą kłamstwa", która była wynaleziona zeszłego roku.

Przyrząd do odkrywania prawdy lub kłamstwa składa się poprostu z aparatu przytwierdzonego do ramienia i wskazującego wzrastanie i opadanie ciśnienia krwi. Utrzymują, że kłamanie powoduje pewne wzruszenie, i człowiek pytany o coś gdy nie mówi prawdy, plącze się w odpowiedziach.

Nowa maszyna nazywa się Sphygmografem.

Skórzana branzoletka założona na rękę, zaopatrzona elektrodami, od których idą druty elektryczne, wskazuje doskonale zmianę bicia pulsu, które oznaczają czy serce bije normalnie lub czy bicie jest przyspieszone albo osłabione.

Pojedyńcza tuba zaopatrzona aparatem przymocowana do piersi pokazuje podnoszenie się i opadanie klatki piersiowej wskazując tem samem dokładną szybkość i głębokość oddychania.

Do dobierania doskonałych par małżeńskich p. Gernsbach proponuje cztery specjalne próby, czyli:

Stwierdzenie wzajemnego pociągu. Obydwie osoby mające wstąpić w związek małżeński zostają zaopatrzone w potrójny aparat. Jeżeli przy uścisku i pocałunku wskazówka nie okaże u obydwóch osób pewnej oznaczonej ilości wzajemnego pociągu do siebie, małżeństwo takie nie może być szczęśliwem.

Wprawdzie młody człowiek powie, że on i jego narzeczona najlepiej wiedzą, czy mają do siebie odpowiedni pociąg fizyczny, ale pod tym względem może się mylić, podczas kiedy maszyna omylić się nie może.

Próba wzajemna sympatji. Dla zbadania wzajemnej sympatji, narzeczona zostaje zaopatrzoną w aparat przy obecności narzeczonego w pokoju. Gdy aparat zostanie ustawiony, prowadzący próbę uczony nagle uderza narzeczonego w twarz. Jeżeli podlegającą próbie kobieta kocha prawdziwie swego narzeczonego i ma dla niego najwyższą sympatję, wzruszenie jej, spowoduje wskazówkę do zaznaczenia silnego biegu.

W drugiej części tej próby, rzecz ma się przeciwnie. Mężczyzna dostaje aparat a narzeczona stoi w pewnym oddaleniu od niego. Uczony mówi do narzeczonego, że dla ich wspólnego dobra i dla dobra nauki, uderzy on narzeczoną w twarz. Zapowiada mu, że jeżeli kocha ją prawdziwie, musi wywołać wzruszenie pomimo, że wie w jakim celu będzie jego narzeczona przez obcego mężczyznę uderzoną. Wysokość tego wzruszenia zostanie zarejestrowaną przez aparat.

Jeżeli obydwie strony nie okażą dla siebie najwyższej sympatji, małżeństwo nie powinno być zawieranie, gdyż sam wzajemny pociąg fizyczny nie może stanowić stałej podstawy szczęcia w pożyciu małżeństwa. Najwięcej rozwodów zdarza się ludzi, którzy pobrali się bez wspólnej sympatji a tylko na skutek wzajemnego pociągu zmysłowego.

Czy system okaże się praktycznym, przyszłość pokaże, tymczasem i bez maszyny stadła małżeńskie powinny dobierać się tak, żeby życie ich było szczęśliwem. Prawdziwa miłość może doknać wiele i znane są wypadki, że osoby najbardziej nerwowe, szczerze się kochając, prowadziły i prowadzą życie idealne. W każdym razie podziwiać trzeba uczonych, którzy nawet skryte uczucia ludzkie za pomocą maszyn uwidocznić potrafią.

Tylko jedno pytanie.

(Opowieść z dawnych czasów.)

Światły władca Taurydów nie zatwierdzał nigdy wyroków śmierci, dopóki nie wezwał przed swe oblicze przestępcy i dopóki nie omówił z nim całego czynu. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadało dopiero wtedy, gdy król urobił sobie własne zdanie o sprawie.

Po raz pierwszy od długich lat zdarzyło się w kraju Taurydów, że popełniono tam mord okrutny. Zbrodniarz został skazany na śmierć. Przedtem jednak, w myśl zwyczaju, zaprowadzono go, skutego, pod strażą przed oblicze króla. Zbrodniarz był człowiekiem wysokim i silnym. Widocznie nie liczył na łaskę gdyż spoglądał na króla ponuro i śmiało zarazem.

— Ten pergamin, — zawołał król — który widzisz w moich rękach, zawiera dokładne sprawozdanie z procesu. Udowodniono ci, że żonę twą, która cię oszukiwała, zamordowałeś w sposób zwierzęcy! — Zakłułem ją! — wołał morderca wśród objawów dzikiej złości. — Kłułem ją w piersi raz po razu, dopóki nie przestała drgać, dopóki mi ręka nie omdlała!

Dozorcy przystąpili do zbrodniarza i z niemem pytaniem w oczach spoglądali na władcę.

— Sędziowie twoi — rzekł król niedbale — zapomnieli zadać ci jeszcze jedno pytanie. Wobec tego stawiam je, jako twój najwyższy i ostatni sędzia. Odpowiedz mi zatem morderco czy kochałeś swą żonę?

Pod wpływem tych słów zmieniły się nagle okrutne dotąd i srogie rysy twarzy złoczyńcy. Jakby rażony gromem, padł na ziemię. Zapomniał o swem strasznem położeniu, zapomniał o okrutnej powadze chwili, gdyż przed oczami zajaśniał mu obraz żony w całej jej dawnej czystości.

— Czy ją kochałem? — wyszeptał z błogim uśmiechem. — O panie! Każdą tkanką mego serca, każdem tchnieniem! Była promieniem słońca, była szczęściem mego życia. Gdy, strudzony pracą, wracałem z twej kopalni, biegłem do niej, jak dziecię do matki. A gdy jej ręce spoczywały w moich, gdy u stóp jej leżałem, wówczas nie byłbym pomieniał się z tobą o królu potężny!

Morderca wsparł głowę na dłoniach i łkał nad utraconem szczęściem.

Król spoglądał nań długo w zadumie poważnej i rzekł wreszcie:

— Jesteś ułaskawiony! Odejdź w spokoju.

Ubranie do wycieczek.

Weźmiemy wycieczkę kilkudniową taką, aby podane przez nas ubranie mogło służyć różnym planom.

Ubranie musi być swobodne.

Spódnica z ostrej wełny z fałdą. Dla czego? Bo wsiadanie do wagonu, na bryczkę, na wóz, w pierwszym marszu, przeskoczenie przez rów, przejście płotu, to wszystko nietylko wyklucza nazbyt wązką spodnicę, ale często wprost grozi niebezpieczeństwem stracenia przez nią równowagi. A wszystko zdarzyć się na wycieczce może. Bluzka angielska nieprzezroczysta. Żakiet luźny krótki. Czapeczka na głowie każda, byle do twarzy zastosowana. Ładna musi być zawsze.

Bucik sznurowany, bo najlepiej nogę trzyma. O ile do dłuższej wycieczki pieszej — nawet juchtowy, bo nieprzemakalny a i na trzydniówkę deszczu trafić można. W górskiej okolicy gwoździki w zapasie przydadzą się na grunt skalny, do nabicia podeszwy.

Pończocha gruba, chroni łydkę od smagania wiatru.

Koszuli i majteczki cienkie białe, na nich trykotowe czarne. Na szyi irchowy woreszek z pieniędzmi. Rzeczy przy sobie jak najmniej. Wszystko krępuje i przeszkadza.

Ceratowa torba, niewielka, zamiast walizki, uczepiona u szerokiego pasa. W niej jedna bielizna na zmianę, ręcznik, grzebień, szczotki płaskie, mydło i składana szklaneczka. Bieliznę zdjętą natychmiast wyprać. Wyschnie przez noc. Jeśli się ją pierze rano, przewiesić przez ramię. Wyschnie w mig. Peleryna gumowa z kapturem do zarzucenia na głowę podczas ulewy.

W żakiecie kieszeni ile się mieści, bo ich nigdy za dużo na pomieszczenie: igieł nawleczonych w białą i czarną nitkę, agrafek, kawałka waty, małej flaszeczki jodyny, ołówka, notesu, scyzoryka, małego

lusterka. Zegarek na rzemyku. Krzyżyk na piersiach na łańcuszku.

Nogi przy dużych marszach (trzy mile dziennie, może pięć) wymoczyć na noc i wysmarować łojem kozłowym. Jeśli pieką owinąć wilgotnym ręcznikiem na noc. Nazajutrz same się zerwą.

Nigdy z miejsca nie rwać szybko. Nigdy z żadną dolegliwością nie zwierzać się towarzyszom wycieczki. Radość, jak smutek są zaraźliwe. Na wycieczki wykluczone są suknie lekkie, batystowe, duże kapelusze i liczne pakunki Zapas żywności: jajka na twardo, trochę soli, kawałek czekolady.

Tak uzbrojoną można iść na bojowanie z naturą. Ma ona wielkie czary w zapasie dla podróżnika, ale może właśnie jednym z jej uroków jest to, że często z jasnego nieba — piorun spada, a z małej chmury — desz ulewny zmoczy do nitki. Trzeba być tak ubraną, aby te niespodzianki nie zmąciły nieba — własnej duszy. „Świat Kobiecy".

Niespodziani goście.

Przezorne i zapobiegliwe gosposie na prowincji, na wsi zwłaszcza, muszą zawsze mieć przysposobione zapasy w śpiżarni, w piwnicy, na wypadek odwiedzin niespodzianych gości z miasta, którzy zjeżdżają nie raz bez uprzedniego zawiadomienia. W zimie nie przedstawia to żadnych trudności, bo drób, zwierzynę można mieć w pogotowiu każdej chwili, zaś pasztety, wędliny, marynaty mięsne i rybne trzymają się także na czas dłuższy w chłodzie; — w lecie jednak — w porze upałów, kto nie ma lodowni, nie może zaopatrywać się na większą skalę w mięsiwo. Ładną ćwiartkę cielęciny, upieczoną rumiano, przechowa się przecież w piwnicy parę dni, przyczem ostrzegam przed niedopieczeniem przy kości, tak szkodliwem dla żołądka. — Przechowywać w naczyniach kamiennych, lub porcelanowych, owijając je szczelnie, wraz z pokrywą, dużym papierem, albo płótnem, aby żadne muszki, czy też inne pasożyty nie znalazły przystępu — W razie potrzeby, łatwo przyrządzić półmisek cielęciny z bessamelem, zapiekanej z parmezanem, czy sałatę mięsną, muszelki lub z pół tuzina innych potraw na gorąco, lub na zimno, z tej ćwiartki. Zapas jaj jest również nieoceniony jajecznica z mózgiem, jaja sadzone, jaja w sosie, jaja garnirowane, w muszelkach itd. itd., oto, co w jednej chwili da się przyrządzić.

Przy obfitości mleka, sera, śmietany na wsi, może być w piwnicy na pogotowiu zupa „nic" lub jakiś kisielek mleczny na obiad, serek „gambrinus" na 2 gie śniadanie, lub na kolację; różne sosy, kremy, stać mogą dzień i 2 dni naprzód. Zimne leguminy, przygotowane zawczasu: — cóż to za ulga dla pani domu! Naprzykład kruchy placek z marmoladą i z pianą, krucha legumina z pianką poziomkową, jabłeczną, lub inną, (pianę robi się w ostatniej chwili), koszyczki kruche do napełniania kremem, rurki, lub zwitki do bitej śmietany, niektóre torty i wiele, wiele innych przysmaków nietrudno mieć w zapasie

W porze upałów nieodzowne są też chłodzące napoje, np. kwas rosyjski z chleba, musujący, bardzo smaczny, musująca lemoniada orzeźwiająca. kefir zdrowy i leczniczy. Wszystko to da się zrobić w domu. — Gosposie posiadające nadto parę zapasowych flaszek nalewek win owocowych, dość konserw i serków owocowych i pamiętające o zapasie nieczerstwiejących ciastek, sucharków, marengów itp. smakołyków, mogą być zaskoczone każdej chwili niespodzianą wizytą gości.

Panie miejskie znajdą tu wskazówki i dla siebie. bo chociaż w mieście za pieniądze wszystkiego dostać można, przecież milej jest módz zaraz gościa poczęstować, bez gorączkowej bieganiny służby i bez posyłania na kupno.

Piękna cera.

Pierwszym warunkiem pięknej cery jest dobre trawienie oraz u kobiet perjod bez żadnych zaburzeń. Najpierw więc należy uporządkować sposób odżywiania, w razie potrzeby zażywać środki przeczyszczające, stosować enemy, wyrzec się potraw ciężko strawnych a łatwo fermentujących, tłustych, jadać jak najmniej mięsa, a dużo jarzyn, mleka, nabiału. Ruch na świeżem powietrzu, kąpiele, mają wielkie znaczenie. Przy wypryskach (trądziku) używać wewnątrz drożdży. Leczyć błednicę.

Piegi występują najczęściej u blondynek albo rudych, o delikatnej cerze i doprowadzają nawiedzione nimi kobiety do prawdziwej rozpaczy. Leczenie powinno być raczej zapobiegawcze. Osoby, podlegające piegom, powinny unikać promieni słonecznych, nosić woalki czerwone, żółte, brunatne lub niebieskie, oraz kapelusze z szerokim rondem, podszytym krepą lub fularem w powyższych kolorach. Parasolki i suknie również niech będą kolorowe i nieażurowe.

W drogerjach i aptekach spotyka się mnóstwo szumnie reklamowanych środków przeciwko piegom. Ale gdyby były one istotnie pomocne, czyż tylu ludzi chodziły po świecie z twarzą popstrzoną piegami?

W lżejszych wypadkach piegów (t. zw. ostudy) wystarcza nacieranie na noc maści borowej, zmywanie sokiem cytrynowym, pendzlowanie 10 proc. kwasem octowym, mlecznym, lub 1 proc. kwasem solnym. Jeżeli piegi są obfitsze, należy używać środków ostrzejszych, wywołujących złuszczenie skóry.

Radykalnym na parę miesięcy leczącym piegi środkiem jest sublimat. Kuracja sublimatowa może być stosowana jedynie pod dozorem lekarza.

Opalenie, tak modne przez lat kilka, okazało się fatalne w skutkach dla kobiet o delikatnej cerze, blondynek lub powyżej lat 30. Nigdy one już bowiem nie odzyskają swej dawnej, brzoskwiniowej cery i delikatności naskórka.

Jeżeli jednak własną nieostrożnością kobieta zniszczyła sobie cerę przez spalenie na słońcu naskórka, należy potem poddać się „kuracji złuszczającej", a potem systematycznie pielęgnować cerę. Myć twarz latem kwaśnem mlekiem, serwatką, poziomkami, a najlepiej używać stale kremu ogórkowego.

Rzeczy poważne i wesołe,

Piękna jesteś.

Piękna jesteś... Twe włosy długie jedwabiste,
jak noc czarna spływają i kryją twe lica,
a z mroku ich wykwita czarem błyskawica,
oczy twoje tak patrzą przepastne...

Piękna jesteś... Przeczucia czaru pieszczot mgliste
płyną z ciebie głęboką, choć nie widną falą
i palą, jak oczy twe głębokie palą,
oczy twoje przedziwnie przepastne...

* * *

Zmiana

— Jak to jednak ta moda dziwnie ludzi zmieniła. Dawniejsze, eleganckie panie miały jeden front

i jedne plecy, a te dzisiejsze modne panie frontu wcale nie mają, tylko z tyłu i przodu plecy.

* * *

Można się zawsze kochać w pięknej i młodej panience, ale najczęściej inny się z nią ożeni.

* * *

Muzyka pocałunków bywa często marszem pogrzebowym miłości.

* * *

Kobieta jest jak śnieg — gdy pada, zaraz przestaje być czystą i białą.

* * *

Mężczyźni uczą się poznawać życie za wcześnie, kobiety za późno i w tem tkwi cała różnica.

* * *

Kto nie może się podobać kobietom, ten się z nich lubi natrząsać.

* * *

Kobieta pamięta jeszcze pierwszy pocałunek, gdy mężczyzna zapomniał już o ostatnim.

* * *

Podkowa nad drzwiami może przynosić szczęście, o ile ci nie spadnie na głowę.

* * *

Mężczyzna ma jedyną miłość — świat,
Kobieta ma jedyny świat — miłość.

Drobiazgi.

Sezonowa choroba.

— Jeśli pani chce być zdrowa, musi pani dużo chodzić.
— Kiedy nie mogę . . .
— Dlaczego ?
— o nie ma n jeszcze leitnego kapelusza.

* * *

Potęgą własnych nie gardź sił,
Lecz nie mów: cuda stworzę!
Bo ten, co wielkim w czynach był,
Największym jest w pokorze.
A bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie sławią chwalce,
Ten, co zachował duszy hart,
W codziennej życia walce.

* * *

Nawet najdłuższy list miłosny kobiety nie jest w stanie wypowiedzieć tyle, ile jej jeden krótki pocałunek.

Owczarek.

Kędy stoi krzyż przy drodze,
Co go dobrze znam,
Za owcami w polu chodzę,
Na fujarce gram;
Piosnkę echo niesie
Po zielonym lesie;
Wtórzą jej skowronki
Z nad kwiecistej łąki.

Skubią trawkę białe owce,
Albo kwiatki pstre;
By nie poszły na manowce
Kruczek strzeże je.
Poczciwości psisko
Wciąż się kręci blisko,
I patrzy co chwilka,
Czy nie widać wilka.

Gdy południe się przybliża,
Słonko mocno lśni,
To w dwojakach Maryś chyża
Obiad niesie mi.
Od kaszy i mleka
Aż pachnie z daleka,
Maryś wyśpiewuje,
A ja pałaszuję.

A gdy schodzi już wieczorek,
W blaskach stoi krzyż,
Płynie stamtąd mój paciorek,
Do stóp Boga wzwyż
Proszę Matki Boskiej,
O szczęście dla wioski,
Dla swojej rodziny,
I całej krainy.

Ludowa piosnka.

Z kwiatu na kwiatek,
Jako pszczółka
Około chatek,
Jak jaskółka
Fruwasz ludowa piosnko.

Jako skowronek
Szaropióry,
W słoneczny dzionek
Mkniesz do góry
I śpiewasz ponad wioską.

W łzach, czy uciesze
Ludu doli,
Słomianej strzesze,
Czarnej roli . . .
Co się przemarzy, prześni.

A twych śpiewaków
Wciąż przybywa,
Jak w borze ptaków
W wioskach śpiewa,
Orząc ojczyste łany.

Kiedyś na łonie
Wszech - natury,
Hej! w takim tonie,
W takie chóry.
Zagrają, jak organy! . . .

Rozmaitości.

Francuska Częstochowa. Jak stwierdza pismo „Les Annales de Notre Dame de Lourdes", liczba pielgrzymek do cudami słynącej Najświętszej Marji Panny w Lourdes, tej Częstochowie francuskiej, wzrosła i wzrasta stale. Wykaz za rok ubiegły podaje liczbę pielgrzymek z Francji na przeszło 201 tysięcy, a cudzoziemców 7000. Cyfra ta nie obejmuje bardzo licznych pielgrzymów, przybywających samotnie, oraz chorych. Są to cyfry, przewyższające o kilkadziesiąt procent liczbę pielgrzymów z lat poprzednich. Również liczba udzielonych Komunji św. wzrosła do 800 tysięcy. Odwiedziło w roku 1923 miejsce cudowne: 5 kardynałów, około 100 arcybiskupów, i biskupów, nie licząc mnóstwo innych dostojników kościelnych. Świadczy to, że duch religijny, mimo wrogich mu prądów, a może właśnie dzięki tym prądom, których źródło zawsze w żydostwie znaleźć można, nietylko nie słabnie, ale wzrasta z każdym rokiem.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.